CZĘŚĆ XXXIX — № 44. ROK 20 — (1849.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: ROCZNA w Rossyi z poczta, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. PÓŁROCZNA 8 rubli srebrem.

PIĄTEK, $\frac{17}{29}$ CZERWCA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, $\frac{16}{28}$ CZERWCA.

W dniu 1 Czerwca, o godzinie 8 po południu, N. CESARZ JMĆ, wraz z J. C. W. WIELKIM XIĘCIEM KONSTANTYNEM MIKOŁAJOWICZEM i Jenerał-Feldmarszałkiem Xięciem Warszawskim, wyjechał z Warszawy drogą żelazną do miasta Krakowa, gdzie N. PAN stanął 2 Czerwca, o godzinie 10 rano.

J. C. Mość, po obejrzeniu znajdującego się w Krakowie 1-go dywizyonu pułku huzarów Feldmarszałka Hrabi Radeckiego, Simbirskiego pułku strzelców i 8 bateryi 6 artylleryjskiej brygady, i znalazłszy je we wzorowym pod wszelkiemi względami porządku, wyjechał do miasteczka Zmigrodu w Galicyi, dokąd przybył dnia tegoż o godzinie 11 po południu.

4 Czerwca N. PAN, obejrzawszy w marszu przez miasteczko Zmigrod przeciągające 2 brygadę 12 dywizyi pieszej, 4 bataljon strzelców celnych (Стрѣлковый баталіонъ), 7 i 8 lekkie baterye 12 polnej artyl. brygady i Dońskie Konno-artylleryjskie 6 i odwodową 1 baterye, raczył znaleźć je we wzorowym pod wszystkiemi względami porządku.

Następnie CESARZ JMĆ raczył oglądać biwakujące 7 szwadron Wozniesieńskiego pułku ułanów i 7 konno-lekką bateryą 4 artylleryjskiej brygady i znaleźć je we wzorowym porządku.

5 Czerwca N. PAN obejrzał w marszu przybyłe do Zmigrodu wojska: Olwiopolski pułk Ułanów, Zakaukaski pułk konno-muzułmański, Kaukaski konno-góralski dywizyon, pułk Doński kozaków № 51, 1 brygadę 11 dywizyi pieszej, 4 kompanią 4 bataljonu saperów, bateryjną 3 i lekką 3 baterye 11 artylleryjskiej polnej brygady i znalazł je we wzorowym pod wszelkiemi względami porządku.

6 Czerwca N. CESARZ JMĆ raczył z miasteczka Zmigrodu przeprowadzać Xięcia Warszawskiego i wojska przez miasteczko Grab do granicy Węgierskiej. Wróciwszy dnia tegoż do Zmigrodu, J. C. Mość wyjechał do Krakowa, gdzie obejrzał straż honorową z Simbirskiego pułku strzelców i urlopowanych bez terminu żołnierzy z korpusów Gwardyi i Grenadyerów, rodem z Królestwa Polskiego; których wzorowa postawa i prowadzenie się zjednały szczególne J. C. MOŚCI zadowolenie.

Z Krakowa N. PAN odjechał drogą żelazną do miasteczka Łowicza, a ztamtąd traktem do Kalisza i stanął w tém mieście 8 Czerwca, o godzinie 6 rano.

W Kaliszu J. C. Mość, obejrzawszy rozłożoną tam 3 dywizyą piechoty z 3 polową artyl. brygadą, raczył te wojska znaleźć w doskonałym porządku i najbardziej pod wszelkiemi względami odznaczającym się stanie. Tegoż dnia, o godzinie 1 po południu, CESARZ JMĆ odjechał na powrót do Łowicza, a ztamtąd, po drodze żelaznej, do Warszawy, dokąd przybył w nocy na 9 Czerwca przed godziną 2, w pożądaném zdrowiu.

Przez Reskrypta CESARSKIE z dnia 31 Maja, najłaskawiej mianowani kawalerami orderu *Św. Anny 1 klassy*, Jenerał-majorowie: Wojenny Naczelnik Kaliskiego okręgu xiążę *Golicyn*, Wojenny Naczelnik gubernii Płockiej *Burmann* i Lubelski Gubernator Cywilny *Albertow*, na poświadczenie Jenerał-feldmarszałka Xięcia Warszawskiego o stałe gorliwej służbie, przezorności i prac, podjętych podczas zamieszek w Galicyi i W X. Poznańskiém.

— Przez takież Reskrypta z dnia tegoż i za podonbeż zasługi, najłaskawiej mianowani kawalerami orderu *Św. Sta-*

nisława 1 klassy, Pełniący obow. Wojennego Naczelnika gub. Radomskiej Jenerał-major *Gorłow*, i Cywilny Gubernator Augustowski Rzecz. Radzca Stanu *Tykel*.

— JW. JXdz Metropolita Kościołów Katolickich w Rossyi, Arcybiskup *Dmochowski*, wyjechał ztąd do gubernij Witebskiej i Mohylewskiej.

NOWINY Z CZYNNEJ ARMII.

I.

«W dniu $\frac{5}{17}$ Czerwca wojska nasze weszły do Węgier.

Kierunek, nadany rozmaitym kolumnom, był następujący:

3 Korpus piechoty, po oddzieleniu zeń, przed miesiącem, jednej dywizyi do Presburga, dla wzmocnienia głównej Austryackiej armii, wyruszył pod dowodztwem Jenerał-adjutanta hrabi *Rüdigera* przez Neumark, Ofala i Folibark do Lublo, gdzie powinien był przybyć 6 (18) Czerwca.

2 Korpus piechoty, po oddzieleniu zeń jednej dywizyi dla przykrycia Krakowa, skierowany został, pod dowodztwem Jenerał-porucznika *Kuprianowa*, z Gorlicy dwiema kolummami na wsi: Izbę i Konieczno.

4 Korpus piechoty, po oddzieleniu zeń jednej dywizyi dla zajęcia południowej Galicyi i Bukowiny, pod dowodztwem Jenerała piechoty *Czeodajewa*, skierowany jest też w dwóch kolumnach, ze Zmigroda na Grab i z Dukli na Komornik.

Głównodowodzący czynną armiją znajdował się 6 Czerwca przy kolumnie, która szła na Grab i miał nacleg w Szmilno.

Taki kierunek, dany kolumnom, miał na celu ułatwić przejście przez góry Karpatskie, jeżeliby nieprzyjaciel zamierzał temu się opierać. Lecz rokoszanie nigdzie nie pokazywali się w znacznej liczbie i wyjąwszy nieznaczące utarczki, w dniach 4 (16) i 5 (17) Czerwca, nie spotkano żadnego oporu. W tych spotkani kozacy nie omieszkali pokazać zwykłe swoje zuchostwo; szczególniej zwrócił uwagę podjazd dokonany przez pułkownika Konnej-artylleryi Chrulewa, który z 50 kozakami w Bartfeld, pojmawszy 9 fur z prowiantem i 17'niewolnika, wrócił na swój post nie poniosłszy żadnej straty.

6 Czerwca wojska nasze przyszły dalej za grzbiet gór ku Zboro i Bartfeld.

Tegoż dnia miał wejść do Transylwanii Jenerał piechoty *Lüders* z częścią powierzonych mu wojsk, w kierunku Kronstadtu, a osobny oddział, pod wodzą Jenerał-porucznika *Grottenhelm*, z Wotra-Dorny ku Bukowinie, w kierunku Bystrycy.»

II.

«Jenerał-feldmarszałek Xiążę Warszawski donosi Jego Cesarskiej Mości, że 6 Czerwca wojska bez przeszkody przybyły na wyznaczone im punkta.

Bartfeld przez nieprzyjaciela zajęty nie był i przednia straż Jener. *Kupryanowa*, zająwszy to miasto, rozłożyła się przed niém.

7 Czerwca dany był wojskom wypoczynek.

Tegoż dnia kozacy Jenerała Biełogużewa stoczyli pod Swidnikiem małą utarczkę z partyą powstańców, którym zabili dwóch i wzięli do niewoli 8 ludzi.

7 Czerwca zrana Jenerał-feldmarszałek, wraz z J. C. Wysokością W. X. Konstantynem Mikołajewiczem, odjechał do Bartfeld.

Dla obejrzenia nieprzyjacielskich wojsk, rozłożonych o wiorst 10 za tém miastem, na Eperries'kiém szosse, Xiążę Warszawski przejechał za łańcuch naszych przednich czatów i zatrzymał się na wyniosłości lewego brzegu rzeczki Łunkowiczy.

W tymże czasie na tém szosse, partya nieprzyjacielskiej konnicy, z częścią piechoty, uderzyła na nasze awanposty i zaczęła zbliska ściskać jednę z pikiet Dońskiego 32 pułku kozaków pułkownika *Judina*.

To widząc, Feldmarszałek rozkazał szesnastu linijowym kozakom z własnego konwoju uderzyć z tyłu na pomienioną nieprzyjacielską partyą. Linijowcy rzucili się wprost z lesnego wzgórza, na którém znajdował się Xiążę Warszawski, i szybko pędzili na nacierającego nieprzyjaciela, który, spostrzegłszy ich, natychmiast zwrócił się do połączenia ze swemi wojskami. Linijowi kozacy uderzyli na cofających się węgrów, a razem i attakowana pikieta, zasilona seciną swego pułku, też pociągnęła na nieprzyjaciela.

W tym harcu zaszła utarczka, w której zabito nieprzyjacielowi 18 lub 20 ludzi, a jeden jeździec, wzięty w niewolą, raniony szaszką i sztyletem; z naszej strony było zabitych dwóch Dońskich kozaków a dwóch ranionych i dowodzca pułku, pułkownik *Judin*, odniósł kontuzyą w nogę.

5 Czerwca Jenerał hrabia *Rüdiger* przybył do Lublo, zająwszy przednią strażą Połoczę, zkąd nieprzyjacielska partya, złożona z 50 ludzi, rozbiegła się; kozacy wzięli jej pięciu jeńców.

Z doniesienia Jenerał-majora barona *Sassa* dowiedziano się, że miasto Rozenberg opuszczone zostało od powstańców i że w bliskości jego, prócz milicyi, która wszędzie wznosi zawały, niemasz wojsk; wszystkie, jak słychać, odstąpiły od Rozenbergu.

Jen.-adjutant hrabia *Rüdiger* ma od Jen.-adjutanta *Grabbe* doniesienie, że on 5 Czerwca przybył do Alzo-Kubin.

7 Czerwca wojska Jenerała hrabi *Rüdiger* przybyły w głównych siłach do Połoczy, a przodowe jego wojska zajęły Getars.

8 tegoż m. nieprzyjaciel opuścił swoje obozy pod Gerdnik i Loffalw, skutkiem czego 2 korpus zajął te miejscowości a 4 korpus przeszedł do Bartfeld.» *(R. I.)*

O CHOLERZE.

W Petersburgu: po 12 Czerwca pozostawało chorych 120 — w ciągu doby przybyło 17 — wyzdrowiało 11 — umarło 12 — po 13 Czerwca pozostało chorych 114

W ciągu doby przybyło 24 — wyzdr. 7 — umarło 7— po 14 Czerwca pozostało chorych 124.

W ciągu doby przybyło 25 — wyzdr. 4 — umarło 16 — po 15 Czerwca pozostało chorych 129.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

PRUSSY. *Berlin, 20 Czerwca.* Trzy sprzymierzone Mocarstwa Niemieckie mianowały swych umocowanych dla złożenia Rady administracyjnej tymczasowej Związku, i mianowicie: Rząd Pruski jen.-porucznika, jenerał-adjutanta barona de Canitz i Dalwitz, Rząd Saski Ministra Stanu von Neschau, Rząd Hanowerski P. von Wangenheim, a jenerał-majora Jacobi jako komisarza wojskowego. Ci pełnomocnicy zebrali się w Berlinie i mieli już 18 b. m. pierwsze posiedzenie, prezydowane przez pełnomocnika Pruskiego.

AUSTRYA. *Wiedeń, 16 Czerwca.* Gazeta Presburska wspomina o bitwie, która miała miejsce 12 b. m. ponad Waag i w której wojska Cesarskie wzięły w niewolę 1000 honwedów (milicyi) i pewną liczbę huzarów.

Wiedeń, 18 Czerwca. Ban Jellaczyc odniosł nowe zwycięztwo pod Peterwaradiń nad powstańcami. Sama ta twierdza zbliska jest oblegana. Magyary cofają się na wszystkich punktach; w Panczowa niema już ani jednego. Bem zwinął swe siły ku Transylwanii. — Zapewniają że pokój jest podpisany z Sardyniją.— Donoszą z Triestu, że marsz. Radecki, przybywszy 13 b. m. do głównej kwatery Mestre, posyłał do Wenecyi Parlamentarza wzywając miasto do poddania się, przyrzekając amnestyą powszechną i zachowanie milicyi miejskiej. Gdy to wezwanie zostało odrzucone, słyszano w Trieście silną kanonadę, w chwili odejścia poczty.

FRANKFURT, *18 Czerwca.* Dowodzca naczelny wojsk Cesarstwa, jen. Peucker, donosi Ministrowi Wojny z Weinheim, 16 Czerwca, o bitwie stoczonej z 10 do 12,000 powstańców pod wodzą, jak słychać, Mierosławskiego, który pierwszy attakował. Walka była uporczywa. Powstańcy, odparci na wszystkich punktach z wielką stratą, ustąpili z całego territorium Hesskiego.

— Manheim został zdobyty 15 Czerwca przez wojsko Pruskie.

ANGLIJA.

LONDYN, *16 Czerwca.* Wczora w Izbie Lordów wyprawa francuzka do Włoch była przedmiotem nowych pytań, zadawanych Ministrom, i Margrabia Lansdowne, na nalegania lorda Aberdeen, dał odpowiedź nieco jaśniejszą niż przedtém, powiedziawszy, że Anglija jakkolwiek nie opierała się tej wyprawie, oświadczyła wszakże Rządowi Francuzkiemu, iż takowej nie pochwala i zachowuje sobie prawo powołać Rządy Francyi, Neapolu i Austryi, do wytłumaczenia się z ich zamiarów, od czego Gabinet angielski wstrzymywał się dotąd, ażeby nie wciągnąć Rządu Francuzkiego, w obecném jego położeniu, w większe trudności.

Przed wczora Hrabia Corlisle naznaczył 26 Czerwca na powtórne odczytanie billu o zmianie roty przysięgi dla przypuszczenia żydów do Parlamentu, a lord Campbell przedstawił bill, rozciągający na Irlandyą władzę ułaskawiania kar, której Korona używa w Anglii, a to z powodu, że w tym względzie zachodzi niejaka wątpliwość, i Smith O'Brien, skazany na śmierć a ułaskawiony przez Królowę na karę wiecznego zesłania, zaprotestował przeciw takiemu użyciu prerogatywy Królewskiej. Bill ten był odczytany poraz pierwszy bez oporu, poczém 23 głosami przeciw 19 Izba Lordów nakazała trzecie odczytanie billu Biskupa Oxfordskiego o środkach ochronienia kobiet od prostytucyi.

Tegoż dnia Izba Niższa przyjęła poprawę, wprowadzoną przez Izbę Lordów, do billu o prawach żeglugi.

Wczora w tejże Izbie, bill P. Herries o zawieszeniu sankcyi Królewskiej billu o wynagrodzeniu mieszkańców Kanady za straty poniesione w ostatniém powstaniu, został odrzucony 291 głosem przeciw 150.

— W angielskich gazetach wyczytujemy wiadomość o zgonie sławnego admirała sira P. Willonghley. Jedna z nich umieszcza następne szczegóły «Nie było może człowieka, któryby tylu i tak rozmaitym podpadł niebezpieczeństwom w ciągu swego życia, co waleczny admirał. Trzy razy rozbił się na morzu, raz wpadł do wody z łodki, która się przewróciła, i przez dziesięć godzin zdołał utrzymywać się na powierzchni, za pomocą wiosła, które szczęściem w ręku mu zostało. Dwa lata spędził w niewoli u barbarzyńców w Tripoli i z niej uciekł, zabiwszy dwóch strażników i dostawszy się wpław do okrętu francuzkiego, który stał o dwie mile od portu. Postrzelony był kulami siedmdziesiąt jeden raz, a trzy razy raniony odłamami rozpękłej granaty. Innych ran sam liczby nie wiedział, gdyż ciało jego było literalnie posiekane i pokłóte we wszystkich kierunkach pałaszami, szpadami, pikami i tomahakami dzikich. Twarz była opalona prochem, brakło mu jednego oka, kula oderwała mu część szczęki i karku. Kiedy wyszedłszy ze służby angielskiej zaciągnął się do rossyjskiej, pod wodzą Kutuzowa, który go przyjął w randze pułkownika, był raniony trzy razy i pod Lipskiem kula działowa oderwała mu rękę. Majtkowie jemu spółcześni nazywali go *nieśmiertelnym* i mniemali że posiada jakiś talizman, mocą którego od kuli, żelaza, wody i ognia zginąć nie może. Rzeczywiście zdawałoby się iż miał więcej nad jedno życie, bo jedno nie mogłoby wystarczyć na tyle odwagi.»

Londyn, 17 Czerwca. Do Falmouth przybył 14 Czerwca statek parowy *Alecto* i przywiozł traktat podpisany przez jenerała Rosas, mający położyć koniec tak długiej wojnie w Ameryce południowej między Rplitami Argentyńską i Buenos-Ayreską. Traktat ten będzie posłany do Francyi dla zaratyfikowania przez Rząd Rplitej.

FRANCYA.

PARYŻ, *15 Czerwca.* Nowe upoważnienie do poszukiwań sądowych, przeciw siedmiu deputowanym, zostały przez Izbę udzielone. Na posiedzeniu dzisiejszém Minister Spraw Wewn., P. Dufaure, oświadczył, że powstanie Paryskie,

*

szczęściem bez rozlewu krwi poskromione, miało rozgałęzienia po Departamentach. W Dijon zgromadzenie ludu łatwo było rozpędzone, ale w Lyonie bunt przybrał groźniejszą postawę i Minister posłał rozkaz ogłoszenia tego miasta za będące w stanie oblężenia, a razem wojska armii Alpejskiej i 8 dywizyi wojennej oddane zostały w rozporządzenie jenerała, dowodzącego w Lyonie.

— Podług jednych gazet, P. Ledru-Rollin widziany był na drodze do Lyonu, inne przeciwnie twierdzą że udał się do Hâvre drogą żelazną, ażeby ztamtąd dostać się do Anglii i że policya mogła go była zatrzymać w drodze, ale pozwoliła mu umknąć umyślnie. Gazety umiarkowane pochwalają ten krok i sądzą, że śmieszność, jaką się okrył P. Ledru-Rollin w tej sprawie, jego tchórzostwo, komiczna ucieczka przez okno Konserwatorium, gdzie musiał się przeciskać przez ciasną fórtkę, ważniejszy cios zadadzą stronnictwu Góry w opinii publicznej, niż sądowe ukaranie, które częstokroć w oczach pospólstwa wynosi prostych burzycieli na stopień tak zwanych *męczenników Wolności.*

— Listy prywatne z Marsylii zawierają szczegóły o dalszych postępach oblężenia Rzymu. Podług tych doniesień, dzień 7 Czerwca był bardzo krwawy i odznaczył się wielką klęską dla wojsk Rzymskich, które uczyniły były wycieczkę. Straciły one 1,080 w zabitych, 853 rannych i 216 niewolnika. W liczbie tych ostatnich pięciu francuzów, którzy walczyli w szeregach Mazzinistów, natychmiast rozstrzelano. Ze strony francuzów było 53 zabitych i 122 rannych. Wojska jenerała Oudinot dokazują cudów waleczności, ale i rzymianie, szczególniej legija francuzka i legija Uniwersytetska, biją się z największą zaciętością. Opowiadają zadziwiające szczegóły o trafności strzelców celnych Vincennes'kich; karabiny Delvigne, w które są opatrzeni, sięgają o 500 kroków dalej niż zwykłe bronie. Dzień 6 Czerwca, na żądanie rzymian, był udzielony im jako zawieszenie broni dla namysłu; ale jak się pokazuje, namysł ten nie doprowadził do niczego, bo nazajutrz zrobili wycieczkę.

Roboty oblężne postępują; francuzi otworzyli nową transzeję o 300 metrów od placu del Popolo.

Paryż, 17 Czerwca. Ogłoszone zostały trzy Dekreta Prezesa Rplitej. Pierwszym, z dnia 14 Czerwca, szkoła weterynaryi w Alfort zostaje rozpuszczona; z dwóch drugich pod dniem 15 b. m., jeden składa z urzędu Dyrektora Konserwatorium sztuk i rzemiosł P. Pouillet, drugi rozwiązuje 3 kompaniją, 3 bataljonu 5 Legii gwardyi narodowej Paryskiej.

— W Antwerpii rozeszła się pogłoska, że P. Ledru-Rollin zabrał się tam 14 b. m. na okręt i odpłynął do Rotterdamu. Podług kilku gazet, pogłoska ta ma wiele podobieństwa do prawdy.

— Jak przewidywano, w Lyonie przyszło do krwawych zapasów między tłuszczą burzycieli i wojskiem. Wszakże walka krótko trwała i bunt z łatwością został uskromiony. Depesza telegraficzna Prefekta, z dnia 16 Czerwca zrana, donosi, że wszystko wróciło do porządku.

— Z pewnością już wiadomo że P. Ledru-Rollin z Ostendy odpłynął do Anglii; był on opatrzony w prawem wymagane pasporta.

— Podług listów z obozu francuzkiego, roboty oblężne pod Rzymem są już ukończone i francuzi mieli stanowczo attakować miasto 15 lub 16 Czerwca. Brat głównego dowodzcy zginął na szańcu od kuli działowej.

WŁOCHY.

Podług ostatnich gazet z Turynu, zdrowie Króla Wiktora Emmanuela szybko się polepsza. — Odebrano wiadomość z Lizbony z dnia 9 Czerwca, iż były Król Sardyński Karol Emmanuel umarł w Oporto po krótkiej chorobie. — Ministrowie Sardyńscy: Spraw Wewnętrznych Pinelli i Wojny da Bormida, wyjechali do Medyolanu, zapewna dla wzięcia udziału w toczących się z Anglią układach.

NEAPOL. Jenerał Filangieri xiążę Satriano wydał 22 Maja w Palermo proklamacyą do Sycylijczyków zapowiadającą że Król Jmć postanowił nietylko utrzymać ich Vice-Króla jako Następcę Tronu, ale nadto nadać im konstytucyą, zdolną zapewnić postęp i pomyślność ich pięknej ojczyzny. Z wyjątkiem kilku głównych przywodzców buntu, Król rozkazał wypuścić na wolność wszystkich trzymanych dotąd w niewoli powstańców i, spolegając na dobrej wierze sycylijczyków, zachować instytucyą gwardyi narodowej ze zmianami, których konieczność doświadczenie wskazało.

— Donoszą że zawartą została ugoda między Rządem Hiszpańskim i Papieżem, który bierze na swój żołd 4,000 hiszpanów świeżo przybyłych do Włoch, na miejsce pułków szwajcarskich, które dotąd składały gwardyą przyboczną Ojca świętego.

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

(Przez statek parowy.)

LONDYN, *20 Czerwca.* Królowa Jmć wprędce wyjedzie do zamku swego Balmoral w Szkocyi. — Na wczorajszém posiedzeniu Izby Lordów, odrzucony został 99 głosami przeciw 97 wniosek lorda Brougham przeciw billowi wynagrodzenia za straty, poniesione w Kanadzie, podczas ostatniego powstania.

PARYŻ, *20 Czerwca.* Spokojność zupełnie jest przywrócona tak w Paryżu, jak i w Departamentach. Sledztwo o ostatniém powstaniu czynnie się posuwa, wiele nowych osób aresztowano, znaleziono mnóstwo papierów wyświecających knowania burzycieli, oraz związki ich z zagranicą, szczególniej z triumwiratem Rzymskim. Odkryto też i zabrano w samym Paryżu kilka składów broni. Na posiedzeniu Izby Prawod. P. Crémieux, który zdaje się chcieć stanąć po P. Ledru-Rollin na czele partyi Góry, żądał tłumaczenia od Ministrów za samowolne jakoby zawieszenie kilku gazet. Wnioski jego zostały odrzucone wielką większością.—Biuletyn choleryczny daje w dniu 11 b. m. cyfrę 570 umarłych w Paryżu. Epidemija rozeszła się w głębi kraju i gra-

suje już w 33 departamentach. — Izba Prawodawcza upoważniła Prokuratora do poszukiwań przeciw deput. Pyat.— Zapewniają że dziś w nocy jen. Changarnier wyjechał do Lyonu.

WIEDEŃ, *19 Czerwca.* Minister Wojny w tej chwili odebrał z Triestu depeszę telegraficzną następującą od jenerał-majora Standejsky: «Kapitan Schwarz z marynarki Cesarskiej przybywa w tej chwili z Ankony i donosi, że 14 b. m. okręty wojenne francuzkie, stojące w tym porcie, wywiesiły flagi świąteczne i dały z dział ognia 21 razy, na znak zwycięztwa z powodu zdobycia Rzymu. Dodają że w tym szturmie francuzi stracili w zabitych i ranionych do 2,000 ludzi.»

— Dzisiejsza gazeta urzędowa ogłasza szczegóły attaku jeneralnego, wywartego przez Magyarów na wojska Cesarskie na wyspie Schütt i ponad Waag, w trzech punktach w dniu 16 Czerwca. Powstańcy byli wszędzie ze stratą odparci. Zabrano im 8 dział. — Podług *Lloyd*, pod Szerdahely, brygada jenerała Reischach, 17 Czerwca odniosła też znaczne zwycięztwo nad Węgrami i zabrała im również 8 dział. — Donoszą ze Stuttgardt 18 b. m., że w skutek nowych uchwał Zgromadzenia Narodowego, dążących do wzniecenia niespokojności w kraju, toż Zgromadzenie, z rozkazu naszych Ministrów, zostało wyrugowane ze Stuttgardt, i lokal, gdzie się zbierało, zajęty przez wojska.

(Journ. de S. P. Psz. Półn. R. I.)

KORRESPONDENCYA.

DO REDAKCYI TYGODNIKA PETERSBURSKIEGO.

Im dalej w lata, tem bardziej
puścieje droga życia naszego.
Pielgrzymka do ziemi Swiętej.
X. Hołowiński.

Panie Redaktorze!

«Nie zdziwi to Pana że mieszkaniec dalekiej jak Ukraina prowincyi, do pisma Pańskiego jako do składu wszystkiego co jest chrześciańskie, niosę ten artykuł moich wspomnień, nie obrobieniem, lecz samą treścią,—dobijający się łaskawej Pana uwagi i miejsca w Tygodniku, jeśli mu go przychylny wzgląd Pana dać raczy.

Przed siedmią niespełna laty zamieszkawszy w Białocerkwi jako Wikary tutejszego Kościoła, zastałem tu kilkanaście typów chrześciańskiej ojców naszych poczciwości, na które zapatrywać się było z nauką i pożytkiem nowszemu pokoleniu, — i oto jeszcze siedm lat nie upłynęło, a te wzory prawej poczciwości, jeden po drugim z pośrodka nas usunięte; a na ich grobach płyną łzy wspomnień: ich rodzin i tych, co ich zaznali.

Najpierwszy z nich wyszedł z pośrodka nas na spoczynek wieczny X. Maciej Podhorodeński, Proboszcz Białocerkiewski, Dziekan Kijowski, w 74 roku życia, w 50 kapłaństwa; zmarły dnia 11 Lipca 1842 roku; kapłan wielkiej gorliwości, nauki, doświadczenia i cnoty.—Przed 50 laty wstąpiwszy do Zgromadzenia Pijarów, w nim jako Proffesor Matematyki, pracował w wyższych zakładach naukowych tego zgromadzenia przez 24 lata; potem, zwątlony na siłach, przyjął zarząd parafii najprzód Wasylowskiej, później Białocerkiewskiej, — gdzie po 25 latach gorliwych prac plebanalnych, żyć przestał,—nie dożywszy pięciu tylko niespełna miesięcy Jubileuszu swego kapłanstwa, i 25 rocznicy mieszkania w Białocerkwi. Umarł na skir gardłowy: jak by ta tylko choroba mogła pokonać krzepkiej budowy i silnego zdrowia człowieka; całe bowiem życie nie znał żadnej słabości, nawet bolu głowy; a to życie jakże było piękne? zawsze czynne, pracowite, skromne a poczciwe, — jednało mu serca tych wszystkich co takiego życia szukali; — to też smierć jego powszechny żal w parafii wywołała. — Starzy i młodzi, bogaci i ubodzy, idąc za trumną swego proboszcza, rzewnemi zalewali się łzami; szacunku i poważania dla niego najwybitniejszym dowodem może być ta okoliczność: X. Podhorodeński, morzony głodem od skiru w gardle, słabnąc stopniowie, czuł zbliżający się swój moment, — jakoż tygodniem przed śmiercią skon swój przepowiedział, a na trzy dni przed smiercią, o ósmej godzinie wieczornej, prosił aby zatrzymać wahadło zegaru nad jego łożkiem, mówiąc że to jego godzina zejścia; jakož w trzy dni potem o tej godzinie umarł; mowę i przytomność umysłu do samej smierci zachował. Ja od kilku dopiero tygodni byłem przy nim Wikaryuszem, — kapłan nowo wyświęcony, i nikomu a nikomu w Białocerkwi nieznany. — W wigilią swojej smierci X. Podhorodeński napisał kilka słów do Pełnomocnika dóbr Białocerkiewskich, prosząc wstawienia się izby po jego smierci mnie zarząd parafii został poruczony, — i oto te kilka słów umierającego kapłana, zostały tak poszanowane, że przez nie, ja, kapłan bez żadnych zasług i zdolności, nikomu nieznany, we cztery miesiące po wyświęceniu się, otrzymałem jedną z publiczniejszych na Ukrainie parafij. Winienem to sławie dostojnego kapłana, który, odchodząc na wieczny pokoj, dziwnie się był do mnie przywiązał. Zejście było nadzwyczaj spokojne, przytomne i chrześciańskie, — modlił się ciągle aż do chwili skonu, a o samej tej chwili ścisnął mię za rękę, wyrzekł: «*Dziękuję, modl się za mnie, Bóg ci zapłaci:*» i skonał. Na wieży kościelnej wybiła godzina, na której stał nieruchomy index, przed trzema dniami zatrzymany, — godzina 8 w wieczór dnia 11 Lipca w Sobotę.

Za X. Podhorodeńskim we trzy lata poszedł Alexander Przesmycki.

W wieku lat 80, z których 50 spędził na usługach domowi JWW. Hrabiów Branickich, rządząc pełnomocnie obszernemi ich dobrami, umarł 1846 roku, w wigiliją wszystkich Swiętych. Smierć tego sędziwego i powszechnie szanowanego obywatela żalem napełniła domy, nie mówię jego krewnych i bliższych przyjaciół, ale tysiąca rodzin, które już to służąc pod nim skarbowi JWW. Hrab. Branickich,

miały w nim naczelnika łagodnego i wyrozumiałego, już to zależąc od jego władzy jak poddani i czynszownicy, mieli w nim prawdziwego opiekuna i dobroczyńcę. Mąż ten chrześciański, nadewszystko zawsze wszędzie i dla wszystkich, ściśle był prawdomówny i sprawiedliwy. Rzetelna ojców naszych poczciwość tego człowieka, szczególnie dobitną była w domowém pożyciu; szczera i otwarta gościnnosć, łatwość i przyjemna wesołość w obcowaniu robiła dóm jego węzłem jedności wszystkich Białocerkwi mieszkańców; to też żałoba w sercach tych mieszkańców, po jego stracie, trwa dotąd i trwać będzie długo.

Bliżej niż we dwa lata póżniej, poprzedzony nieco przez teścia swego *Mikołaja Girardeau*, nieocenionej dobroci i łagodności starca, poszedł połączyć się z niemi Doktor Medycyny Kolleg. Assesor Jan de Cott, w wieku lat 85, z których połowę spędził na posadzie nadwornego doktora domu JWW. Hrabiów Branickich, a całe, począwszy od ukończenia nauk swego zawodu, poświęcił na posługę cierpiącej ludzkości. Mąż ten wielkiej nauki, doświadczenia i wziętości, rzadkich i rozlicznych cnót był skarbnicą; łatwy i słodki w pożyciu, w każdej chwili gotów był spieszyć na posługę chorych jakiego kolwiek byli stanu; żadna pora roku, żadna zmiana powietrza, ani nawet stan własnego zdrowia, do samej prawie śmierci nie były w mocy zatrzymać go gdy gdzie był potrzebny. O! ileż to nocy bezsennych spędził ten człowiek w lepiankach największej nędzy, nie dając się odwieść od łoża chorego łzami swych dzieci, prośbami przyjaciół i namową życzliwych. Szczególnie ubogich chorych sam szukał i dopytywał się o nich, płacąc tym którzy mu o takich donosili; skoro się zaś tylko dowiedział, wnet spieszył z pomocą, opatrywał lekarstwa, dostarczał potrzebnych wygód i nie odstąpił aż podźwignął chorego, — poczem gdy mu ofiarował który nagrodę choćby z kilku groszy tylko, chętnie i z oznakami czułej wdzięczności przyjmował; a to dla tego jak mówił: aby na drugi raz w potrzebie mógł się on wyzdrowiały udać do niego bez obawy, że Doktor niewynagrodzony nie zechce przybyć. Doprawdy nieraz łzami trzeba było się zalać, widząc jak ten sędziwy starzec zawsze wesoł, uśmiechający się, ochoczy i z zupełném zapomnieniem o sobie, spieszył z radą i wsparciem do wszystkich bez najmniejszego wyjątku. Smierci jego wszyscyśmy płakali.

Po tej stracie jeszcze rok nie upłynął, i znów płaczemy przedostatniego już prawie między nami członka z tej dziwnie dobranej kollekcyi starej poczciwości ludzi. Ostatnia strata dotknęła nas w wielki piątek 1 Kwietnia 1849 roku; w tym dniu przestał żyć dla nas Józef Piotrowski, aptekarz Białocerkiewski, w 68 roku życia, z których 40 przeżył w Białocerkwi. Berlin, Poznań, Warszawa, potém Lwów i Wilno, były miejscami, gdzie w młode swoje lata pobierał nauki, i znajomość swego zawodu. W roku 1803 przeniosłszy się najprzód na Podole, potém na Ukrainę, stał się w tych prowincyach patryarchą aptekarzy i aptek, z których znaczna część przez niego samego otworzona została. Z aptekarzy zaś, można śmiało powiedzieć, większa połowa w aptekach jego pobierali nauki swego zawodu; mało jest aptekarzy, szczególnie nie w znakomitszych zamieszkałych miastach, którzyby takim poszanowaniem i stosunkami byli otoczeni jak zmarły Piotrowski, — że pominę inne tysiączne tego dowody, a wspomnę tylko Arendta i Orlaja, dwie znamienitości medycznego zawodu w kraju, którzy obok ogromu prac i zatrudnień w stolicy i u Dworu, korzystali w czasie nadarzonych chwil wytchnienia aby z starym, jak nazywali Piotrowskiego, znajomym, utrzymać przyjaznej życzliwości stosunki. A ileż to zostało po nim podzięk piśmiennych od władz krajowych, — już to za opatrywanie bezpłatne lekarstwami szpitalów, już ubogą klassę mieszkańców prowincyi w czasie cholery 1830 roku, już za wzorowe utrzymanie apteki. O tych ledwie czasem i to zlekka wspominał zmarły; nigdy bowiem nic nie robił dla widoków lub marnej pochwały, ale robił z serca, z uczucia, nie lubił nawet aby mu za co bądź dziękowano; był bowiem przekonany że cokolwiek zrobił, było tak proste i naturalne, że zrobiłby to każdy na jego miejscu, i robi kto tylko może, lub powinien zrobić. Poczciwego w całej pełni znaczenia tego wyrazu życia zmarłego Piotrowskiego, może być dowodem to, że po 40 latach właścicielstwa na ogromny promień renomowanej apteki, zostawił po sobie wcale nieznaczny fundusz; za to też dzień zeszłego 8 Kwietnia, w którym odbył się pogrzeb zmarłego, był dla miasta i okolicy Białocerkwi dniem płaczu i żałoby; różnych stanów, powołania, i chrześciańskich wyznań ludzie, biegli do kościoła modlić się za duszę zmarłego, a potém na cmętarz garść ziemi łzami oblanej rzucić na zwłoki przyjaciela lub dobroczyńcy. Żydzi tłumami wybiegli z miasta i otoczyli cmętarz, aby choć spójrzeć na grób, który im zabrał życzliwego poradzcę, i ochotne wsparcie w ich częstej niedoli, chorobach i nędzy.

Panie Redaktorze! Przesyłam JW. Panu te kilka słów o zgasłych a z serca niegdyś przychylnych mi moich parafianach, którymi byli wszyscy tu wspomnieni. Może to niedość pochwalna miłość własna moja, te wywołuje wspomnienia; ale jednakże nie wątpliwym to jest dowodem gruntownie chrześciańskiej poczciwości zmarłych, gdy na ich grobie smutny człowiek, kapłan Chrystusów, jakby osobistą jaką zasługą i zaszczytem, może się przed światem ich życzliwością, ich przyjaznią pochlubić.

Xiądz Erazm Białocerkiewski
Białocerkiew,
dnia 15 Maja 1849 r.

Позволяется печатать. 16 Іюня 1849 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.